Nr. 438. We Lwowie, wtorek dnia 20 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny | 8 hal. | 10 hal. |
| popołudniowy | 4 hal. | 5 hal. |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Podróż cara do Królestwa.

**Lwów** 19 września.

Pomimo zaprzeczeń — według *Dziennika Poznańskiego* i jego warszawskiego korespondenta — pogłoski o bliskim przyjeździe cara do Królestwa Polskiego nie ustają. Jak wiadomo o podróży tej była już mowa mniej więcej od dwóch miesięcy. Rosyjskie sfery urzędnicze w Warszawie, jak swego czasu donosiłem, były przekonane, że przyjazd nastąpi w drugiej połowie sierpnia. Określano już nawet termin przybycia i miejsce pobytu, którem miał być poligon dla artylerji pod Rembartowem, gdzie car miał pożegnać i pobłogosławić „ikonem“ odjeżdżających na plac boju artylerzystów. Przyjście na świat syna i następcy tronu, oraz uroczystości z tem związane, stanęły na przeszkodzie projektom. Obecnie jednak pogłoska odżyła na nowo, a właściwie pojawiło się ich kilka. Pierwsza głosi, że car przybędzie do Skierniewic, gdzie dopełni uroczystego aktu pożegnania tej części artylerji, która ma wyjść na plac boju. W ślad za tem idzie druga, dalej już idąca pogłoska, że równocześnie w Skierniewicach zjedzie się z carem i cesarz Wilhelm II.

Ostatnia wieść wiązałaby się już z myślą wstępnych kroków, mających na celu pośrednictwo pokoju. A gdyby się ziściła, zjazd ten byłby zarazem wielkiem niebezpieczeństwem dla wszelkich projektów, choć tak dalekich jeszcze i niepewnych, a dotyczących reform i zmian wewnętrznych w Rosji, w kierunku przekształcenia dotychczasowej polityki wewnętrznej i wynikającego stąd zniesienia praw wyjątkowych, istniejących na niekorzyść różnych narodowości itd. W interesie drugiej strony leżałoby, aby wszelkie te plany unicestwić i pozostawić w Rosji rzeczy tak, jak są obecnie. Cel i interes podwójny: najpierw Rosja pozostałaby w dalszym ciągu w tych samych warunkach administracji i polityki wewnętrznej, jak dotąd, coby ją w następstwie musiało coraz bardziej osłabiać i czynić mniej niebezpieczną, i po drugie: równouprawnienie innych narodowości, w skład cesarstwa rosyjskiego wchodzących, byłoby zmianą pod każdym względem, dziś mianowicie, dla drugiej strony niepożądaną. Pozostawienie *status quo* byłoby więc może jednym z wielu zyskownych warunków dla strony drugiej, gdyby przyjście do skutku pokoju na możliwych warunkach stało się za jej inicjatywą, a więc było jej zasługą...

Takie myśli nastręczają się, gdyby wieść o zjeździe skierniewickim była istotnie prawdziwa. — Inna forma tej samej wersji każe carowi jechać do Kilonji i tam zobaczyć się z zaprzyjaźnionym monarchą. Zachwianie się dalsze aliansu francusko-rosyjskiego, chwiejącego się zresztą już od półtora roku, a jeszcze bardziej od czasu wojny, byłoby również prawdopodobnem następstwem zawiązanego na nowo porozumienia się Rosji z Niemcami. Co prawda, alians francusko-rosyjski, choć podtrzymywany sztucznemi serdecznościami, nie miał już od początku silnego gruntu pod nogami, to też rozluźnił się, skoro tylko zawadził o istotne fakta i potrzebę, stwierdzenia go czynem...

## Pokłosie wyborcze.

Korespondent lwowski *Czasu*, omawiając ostatnie wybory do sejmu we Lwowie, zamieszcza następujące uwagi:

Rozporządziliśmy wakującym mandatem. Jakież wskazówki daje nam ta ostatnia walka?

Tę przedewszystkiem, że odtąd każdy kandydat namyślać się będzie, czy najbezpieczniej, najroztropniej i najpewniej jest powierzać swe losy łodzi, żeglującej pod banderą wszechpolską. Dotąd uchodziło to we Lwowie za pewnik, za aksjomat, za dogmat. O stronnictwie narodowo-demokratycznem mówiło się jako o jedynej partji politycznej, mającej rację bytu. Zdawało się, że na naszych wyścigach politycznych kolory wszechpolskie muszą pobić wszelkie dotychczasowe rekordy — aż tu nagle w sposób oczywisty pokazuje się, że opieka Wszechpolaków więcej p. Głąbińskiemu zaszkodziła, niż pomogła; pokazuje się, że kandydat mniej znany i dzięki swym osobistym przymiotom, sympatyczny, byłby przy protekcji *Słowa Polskiego* przepadł niechybnie. Pokazało się, że nasz poczciwy bruk lwowski, twardy, ostry, nieużyty, który żadnej roślinie politycznej nie dał na długo zapuścić korzeni, zachował tę samą oporność i wobec sadzonek wszechpolskich.

Nikt tego nie czuł lepiej od zwycięskiego kandydata. *Słowo Polskie* mogło przecież liczyć na większe z jego strony względy. Na wszystkie żary, któremi serca redakcyjne gorzały ku niemu, p. Głąbiński odpowiadał chłodem wytrawnego dyplomaty. Wzajemności na zawołanie wzbudzić w sobie nie można. Redakcja, która próżno drżące wyciąga ramiona i próżno wszystkie powtarza zaklęcia, musi pocieszyć się tem, że ten, kto jej dziś obojętnością za uczucie płaci, miewał przecież i dla niej chwile czułej tkliwości.

Wyobrażaliśmy sobie dotychczas, że narodziny organizacji narodowo-demokratycznej, zwanej pospolicie wszechpolską, stanowią dla Galicji chwilę przełomową, że dzieje naszej prowincji dzielić się będą na dwa okresy, z których pierwszy kończy się w dniu owych narodzin, a drugi zaczyna; wyobrażaliśmy sobie, że ponad szarą masą naszego plemienia unosi się grono duchów wybranych, oświecających blaskiem wszechpolskości tę biedną ziemię.

Od p. Głąbińskiego dowiadujemy się, że rzecz przedstawia się nieco inaczej. Mówił on w swej mowie o potrzebie zorganizowania polskiego stronnictwa demokratycznego, a to nasunęło słuchaczom myśl zuchwałą, iż dzisiejsza organizacja wszechpolska nie jest jeszcze widocznie ideałem doskonałości. Co ważniejsza jednak, p. Głąbiński mówi najwyraźniej, że zawiązkiem tego stronnictwa ma być związek posłów demokratycznych w sejmie, że zatem pracę nad organizacją podjąć powinny żywioły, które życiem politycznem żyły, gdy jeszcze o narodowej demokracji nikomu się nie śniło.

## Hakata się boi.

*Magdeburger Ztg.* zajmuje się w jednym z ostatnich numerów Polakami w Galicji. Utrzymuje ona, że oddawna istniały w Galicji warunki i początki narodowo-radykalnego ruchu, „który posiada charakter wszechpolski, a zatem dąży do wskrzeszenia narodowego państwa polskiego“. Gdyby (!) agitacja wzięła górę, to wszechpolska myśl stałaby się niebezpieczną dla Austrji, bo żywioły wszechpolskie, które czuwają w Prusiech i Rosji, skorzystałyby ze sposobności, aby wywołać ruch rewolucyjny (!) Wówczas Austrja, Niemcy i Rosja byłyby zmuszone do wspólnego wkroczenia, a stanowisko Polaków w Austrji byłoby zniweczone. (Prawdopodobnie ta myśl najwięcej się uśmiecha hakatyzmowi przemawiającemu przez *Magd. Ztg.*). Polacy liczą na taką sytuację polityczną, która wykluczy akcję wszystkich trzech mocarstw. Osłabienie Rosji wskutek wojny wschodnio-azjatyckiej, wywołało już między Polakami szalone nadzieje (!). Najgorszego jednak przeciwnika widzą Polacy w cesarstwie niemieckiem i w istocie ufają, że ultramontańsko zabarwiony władca (!!), który wkrótce prawdopodobnie (!!) zasiądzie na tronie Habsburgów, byłby gotów, w sojuszu z Anglją i Francją, która może w międzyczasie będzie znowu królestwem, próbować cofnięcia w tył zdarzeń 1866 i 1870 roku. Nasamprzód zniszczenie cesarstwa niemieckiego, potem spełnienie polskich marzeń (!). Hr. Gołuchowski łączy w sobie wpływy Jezuitów, Polaków i Francuzów (!), więc z nim razem doszły do władzy żywioły, przed którymi ostrzegał jeszcze ks. Bismarck.

Hakatystyczne fantazje *Magdeb. Ztg.*, przeplatają się, jak widzimy, z wywodami na temat przyszłości zaprzyjaźnionego mocarstwa, których nieprzyzwoitość, choćby wprost towarzyska, daje dostateczną miarę poziomu kulturalnego, na jakim stoi „rząd pryboczny“, przemawiający w tym artykule. Nieczyste sumienie dyktuje szowinizmowi pruskiemu obawy, w których pierwsze miejsce zajmuje, oczywiście, „intryga polska“, bo to może się przydać do bliższych na razie celów. Oczywiście nie można przywiązywać żadnej wagi do majaczeń, które widzą już powstanie w trzech zaborach, solidarną ingerencję trzech mocarstw, a jednym tchem twierdzą, że jedno z tych trzech mocarstw wskrzesi Polskę! Świadczą one co najwyżej, że widać dno w szkatule rządowej na popieranie niemczyzny i że hakatystyczni patrjoci pragnęliby ją znowu napełnić po brzegi, oczywiście dla całkiem bezinteresownego wzmocnienia ojczyzny na kresach wschodnich.

## Wojna Japonji z Rosją.

### Czynownictwo na wojnie.

Wysłany do armji senator Stawyszkin powrócił do Petersburga z relacją, że zdrowotny stan armji jest wyśmienity, a żywienie doskonale się odbywa. Tymczasem wiemy z pism rosyjskich, że służba sanitarna w armji jest skandalicznie licha, a korespondenci rosyjscy załamują ręce nad losem rannych. W *Now. Wremieniu* opłakuje Stołycin los „Czerwonego krzyża“ rosyjskiego, który wskutek odkrytych defraudacyj powszechne postradał zaufanie. Społeczeństwo rosyjskie hojnie szafuje na wszystko, tylko nie na „Czerwony krzyż“. Stołycin odwołuje się do narodu, aby stłumił w sobie niedowierzanie i kończy oświadczeniem, że fundusze „Czerwonego krzyża“ są całkiem wyczerpane i on już ostatnimi rublami goni.

Rzecz to straszna! Z Petersburga donoszą, że straty obu stron w ostatnich dniach walki wynoszą 70.000 — mnóstwo trupów ugrzęzło w wysokich trawach i dopiero podczas kośby będą odnalezione; brak też wreszcie i ludzi do wyszukania poległych.

Co do żywienia wojska rosyjskiego, wiadomo, że pod Dasziczao, Hajczenem, Liaojanem, żołnierze okropnie głodowali i konie głodowały, ale magazyny były pełne i te przed nieprzyjacielem spalono. Gospodarka czynownicza jest okropna. *Nowoje Wremia* tak pisze o niej:

„Japończycy wygrywają wciąż bitwy przeważającemi siłami. Pod Dasziczao zwyciężyli Rosjanie, nie zniewoleni byli się cofnąć, spalili składy intendanckie, chociaż, zdaje się, owe składy mogłyby być przewiezione we właściwym czasie. Czemu tego nie zrobiono?

W Inkou oficer żąda wagonów, aby przewieść zapasy. Wagony stoją wolne, ale nie dają ich składy intendanckie trzeba doszczętnie spalić. „Nasze koleje żelazne — mówi Niemirowicz — to jedna z najciemniejszych stron tej wojny". Co on pod tem rozumie niewiadomo. Po wojnie wszystko się wyjaśni, ale ciemną stroną są i one bezwarunkowo szkodzą armji. Za to wymagań różnych formalności i poświadczeń ilość nadzwyczajna. Zupełnie tak, jak w Petersburgu każda kopiejka musi przejść swój kurs poświadczeń, komunikatów, zapisywań, pokwitowań itp. Głodnym żołnierzom nie wydają chleba dlatego z olbrzymich składów, że nie wszystkie formalności spełnione, a jutro składy te podpalają. Jeden praporszczyk nie chciał wydać ze składu nabojów podczas bitwy, gdyż do niego zwrócono się z pominięciem przepisanych formalności. Jeżeli od takiego małego człowieczka zależy los bitwy, to cóż powiedzieć o wielkich? Ileż było takich wypadków podczas rosyjsko-tureckiej wojny 1877/8. Domaga się kto tysiąca naboi, a jemu odpowiadają: „Ma pan dostateczną ilość nabojów, więc posyłamy panu nie 1000, tylko 200". Wysyłający siedzi sobie w miejscu bezpiecznem i nieprzyjaciela nie widzi. Zachciewa mu się oszczędności. W rezultacie zabito zbytecznych 860 ludzi, musieliśmy się cofnąć".

*(Telegr. Dziennika Polskiego).*

### Z placu boju w Mandżurji.

**Petersburg.** Sprawozdawca *Russk. Wied.* wnioskuje z przebiegu walk pod Liaojanem, że w obecnych wojnach konnica jest zupełnie nieużyteczną. Kuropatkin rozporządza w południowej Mandżurji dwa razy silniejszą konnicą, aniżeli marszałek Ojama, kawalerja ta jednak podczas 12 dniowych walk wcale nic nie dokonała; nie była nawet w stanie odcinać połączeń nieprzyjacielskich. Pominąwszy fakt, że do początków sierpnia trzecia przeszło część rosyjskiej konnicy nie brała udziału w operacjach wojennych, powtórzyło się pod Liaojanem to samo, co już zauważono przedtem podczas bitew pod Dasziczao i Fengwan czenem.

Chociaż konnica rosyjska we wszystkich walkach miała za zadanie ochraniać skrzydła armji, to jednak piechota japońska ciągle skrzydła wojska rosyjskiego obchodziła. Zatem tylko znakomita artylerja i obznajomiona należycie z dzisiejszą taktyką piechota, może Rosji zapewnić zwycięstwo.

**Tokio.** Marszałek Ojama donosi, że gen. Oku wziął do niewoli w bitwie pod Liaojanem 13 Rosjan. Dalej donosi, że Japończycy koło Liaojanu zabrali Rosjanom: 30 koni, 2.288 karabinów, 127 wozów z amunicją, 5.892 granatów, 659.930 nabojów karabinowych, wielką ilość drzewa, mąki, ryżu, paszy, narzędzi i materjałów.

Gen. Kuroki i Nodzu nie wzięli nikogo do niewoli. Gen. Kuroki zdobył 40 koni i wozów z amunicją, 800 karabinów, 300 granatów, 600.000 nabojów, aparat telegraficzny i wiele rozmaitych narzędzi. Gen. Nodzu zabrał 490 karabinów, 1.064 granatów, 37.880 nabojów, wiele aparatów telegraficznych i narzędzi, jako też wielkie zapasy żywności.

**Londyn.** (Tel. wł.) Przednie straże japońskie znajdują się koło rzeki Hun.

**Londyn.** *Daily Chronicle* donosi z Liaojanu z dnia 14 b. m., że Japończycy odkryli kilka min w pobliżu szańców rosyjskich.

Rosjanie okazują nadzwyczajną ruchliwość na południe od Mukdenu.

Japończycy naprawiają kolej na południe od Liaojanu i budują mosty.

### Z Portu Artura.

**Londyn.** (Tel. wł.). Japończycy rozpoczęli znów atak na Port Artura. Jak *Daily Telegraph* donosi, generał Stoessel otrzymał od Kuropatkina wezwanie, aby trzymał twierdzę za każdą cenę do stycznia. Potwierdza się wiadomość, że okręt o pojemności 6.000 ton, który wiózł do Portu Artura prowiant i amunicję, natrafił na minę i wyleciał w powietrze. Stoessel zawiesił dnia 8 bm. wydawnictwo pisma *Nowyj Kraj.* Admirał ks. Uchtomski znajduje się w areszcie pokojowym aż do wyroku sądu wojennego w sprawie jego zachowania się w bitwie morskiej dnia 10 sierpnia.

**Paryż.** Korespondent dziennika *Matin* donosi z Czifu: W nocy z 18 b. m. przybyli tu dwaj oficerowie z Portu Artura, ks. Radziwiłł i porucznik Krystofow. Opowiadają oni, że straty Japończyków w ostatnich obu atakach były ogromne.

Okolica Portu Artura jest niezmierzonem polem śmierci, gdzie tysiące trupów psując się, zakażają powietrze. Książe Radziwiłł jest zdania, że Port Artura nigdy nie będzie zdobyty; Krystofow sądzi, że twierdza przynajmniej jeszcze przez miesiąc zdoła się utrzymać.

**Paryż.** Petersburski korespondent dziennika *Echo de Paris* donosi z zastrzeżeniem, że car otrzymał z Czifu depeszę admirała Wirena z Portu Artura, w której admirał gorąco prosi o przyspieszenie wyjazdu floty bałtyckiej, gdyż ma nadzieję, że gdyby wczas przybyła, by admirała Toga wspólnie z okrętami, stojącymi w Porcie Artura zaatakować, Rosjanie mieliby widoki powodzenia.

### Mobilizacja rosyjska.

**Odessa.** (Tel. wł.). Mobilizacja ósmego korpusu odbywa się spokojnie. Oczekują tu przybycia cara, który stąd w towarzystwie ministra Swiatopełka Mirskiego pojedzie do Kiszyniewa, celem uspokojenia tamtejszej ludności.

## IX. Międzynarodowy kongres prasy.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego").*

**Solnogród.** Wczoraj wieczorem przybyli tu uczestnicy kongresu międzynarodowego prasy witani na dworcu przez burmistrza. U stóp pomnika cesarzowej Elżbiety złożono wieniec. Następnie odbyła się kolacja, podczas której prezydent kraju wzniósł toast na cześć prasy. Sekretarz Taunay podziękował prezydentowi kraju za ten toast, oraz złożył podziękowanie uczestnikom kongresu za udział w obradach. Na tem kongres urzędownie zamknięto.

Wysłano do cesarza telegram hołdowniczy, a nadto wysłano telegramy z podziękowaniem do arcyksięcia Rainera ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, prezydenta gabinetu dra Koerbera burmistrza m. Wiednia dra Luegera.

## Zaburzenia we Włoszech.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego").*

**Rzym.** Strejk woźniców i służby tramwajowej, który wybuchł tu w sobotę, trwał wczoraj przez cały dzień.

Także w kilku innych miastach rozpoczął się podobny strejk.

**Rzym.** Na odbytem wczoraj w nocy zgromadzeniu robotników kolejowych odrzucono wniosek o rozpoczęcie strejku. Ruch na wszystkich kolejach odbywa się regularnie.

**Medjolan.** (Tel. wł.) Tutejszy burmistrz Barinetti udał się onegdaj do Rzymu. Od prezydenta gabinetu Giolittiego otrzymał przyrzeczenie, że rząd nigdy już więcej nie wezwie pomocy wojska do załatwiania zatargów między pracodawcami, a pracującymi i że ci żandarmi, którzy ponoszą winę krwawych zajść z robotnikami w Castelluzzo, w Buggero i Jestri Ponento, będą surowo ukarani. Burmistrz, otrzymawszy te zapewnienia, powrócił natychmiast do Medjolanu i polecił rozlepić na rogach ulic obwieszczenia, w których zawiadomił robotników o przyrzeczeniach rządu i wezwał ich, aby powrócili do pracy. Równocześnie zwołano na posiedzenie syndykat robotniczy, na którym obradowano nad sytuacją. Posiedzenie było bardzo burzliwe, ale żywioły umiarkowane w końcu zwyciężyły i uchwalono wniosek, wzywający robotników do powrotu do pracy, gdyż cel, dla którego wybuchł strejk, już osiągnięto.

**Medjolan.** (Tel. wł.). Tu i w Monzy podjęto dziś pracę.

**Rzym.** (Tel. wł.). Rząd wysłał dziś do wszystkich prefektów telegraficzne wezwanie, aby przy konfliktach między pracodawcami nie używali ani wojska ani żandarmów i aby posługiwali się tylko policją. Na przyszłość policjanci mogą zrobić użytek z broni tylko na wyraźny rozkaz prefekta.

**Rzym.** W Rzymie, Neapolu, Medjolanie, Turynie, Florencji i Bolonji panuje spokój. W Medjolanie uchwalono podjąć pracę w środę, ponieważ jutro przypada rocznica zajęcia Rzymu. W Wenecji gondolierzy i personal towarzystwa żeglugi parowej po kanale uchwalił wczoraj pracy zaniechać. W Neapolu strajkuje służba tramwajowa. W Rzymie, Bolonji i Padwie uchwalono podjąć pracę.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Prezydent Krakowa i nauczyciele.

**Kraków.** (Tel. pryw.) Wczoraj w południe nauczycielstwo krakowskie w liczbie około 200 osób przedstawiło się nowemu prezydentowi miasta drowi Leowi. Pierwszy przemówił inspektor szkolny okręgowy Dobrzański, drugi imieniem nauczycielstwa radny miejski i dyrektor szkoły ludowej miejskiej Juljan Maciołowski.

Dr. Leo w odpowiedzi na te przemowy zaznaczył, co gmina zrobiła w ciągu ostatnich lat dla szkolnictwa i podniósł, że nauczycielstwu krakowskiemu należy się podwyższenie płac, gdyż warunki bytu są tu nadzwyczaj trudne. Prezydent zapewnił, że jako poseł pracować będzie w celu osiągnięcia tego; jako prezydent miasta nie ma bezpośredniego wpływu w tej sprawie. Będę się starał — zakończył prezydent — abym, gdy ustąpię ze stanowiska prezydenta miasta, wyniósł przekonanie, że dla nauczycieli krakowskich byłem nietylko zwierzchnikiem, ale szczerym przyjacielem.

### Zjazd maszynistów w Krakowie.

**Kraków.** (Tel. pryw.) Zjazd maszynistów, werkmistrzów i monterów uchwalił założyć biuro informacyjne i pośrednictwa w uzyskaniu pracy.

Uchwalono uważać za swój organ wychodzące we Lwowie pismo *Maszynista* i polecono komitetowi zjazdu wdrożyć z redakcją rokowania w tej sprawie.

Uchwalono dalej: Uczestnicy zjazdu postanawiają, aby: o ile to leży w ich zakresie działania, zaopatrywać wszelkiego rodzaju zapotrzebowanie u firm krajowych i wpływać w tej mierze na innych swych kolegów.

Wczoraj wieczorem odbyło się w hotelu „Saskim" zebranie koleżeńskie uczestników zjazdu.

Dziś zwiedzali uczestnicy miasto.

### Sejm śląski i paralelki.

**Opawa.** Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie sejmu krajowego.

Marszałek kraju, otwierając obrady, skreślił w przemowie opłakany stan finansów krajowych i podniósł konieczność zaciągnięcia nowej pożyczki i podwyższenia dodatków do podatków.

22 posłów wniosło na ręce marszałka pisemny protest przeciw zaprowadzeniu słowiańskich klas równoległych w seminarjach nauczycielskich na Śląsku. W proteście wezwano rząd do cofnięcia tego rozporządzenia.

Aby protestowi nadać większe znaczenie

uchwalono na wniosek Niemców posiedzenie natychmiast zamknąć.

**Opawa.** (Tel. wł.) Między posłami czeskimi i polskimi panuje wielkie niezadowolenie z tego powodu, że deklarację posłów niemieckich przeciw równoległym klasom słowiańskim w Cieszynie i Opawie podpisali także marszałek kraju hr. Larisch i jego zastępca ks. kard. Kohn.

**Echo lwowskiej mowy dra Koerbera.**

**Praga.** (Tel. wł.) Komitet wykonawczy stronnictwa staroczeskiego uchwalił rezolucję, w której zwraca się przeciw temu ustępowi mowy dra Koerbera, wygłoszonej we Lwowie, w którym jest wzmianka o nienaruszalności niemieckiego stanu posiadania.

**Koronacja króla Piotra I.**

**Białogród.** (Tel. wł.) Tutejszy poseł rosyjski Gubastow otrzymał z Petersburga rozkaz, aby wziął udział w koronacji jako zwykły gość, a nie jako poseł specjalny. Rozkaz ten wywołał w kołach dyplomatycznych wielkie wrażenie.

**Sejm karyncki.**

**Celowiec.** Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie sejmu. Po wyborze komisyj posiedzenie zamknięto.

**Zjazd socjalistyczny.**

**Brema.** Wczoraj otwarto tu zjazd socjalno-demokratyczny z Niemiec. Dziś zaczęły się merytoryczne obrady.

**Napad na misjonarzy.**

**Londyn.** (Tel. wł.) Z Sydney donoszą: Z niemieckiej Nowej Gwinei nadeszły doniesienia o spisku krajowców, mającym na celu wyrznięcie „białych". Na stacji rządowej w zatoce Fryderyka Wilhelma odkryto spisek, zwrócony przeciw misjonarzom, tylko wskutek zdrady jednego ze spiskowców. Pewien misjonarz został zakłuty piką. Doniesienia o napadach na misjonarzy nadeszły także z Nowych Hebrydów i z innych wysp. Polinezji koloniści obawiają się wybuchu powstania ogólnego krajowców. Panuje tam wśród białych wielkie przygnębienia.

---

**Paryż.** (Doniesienie ag. Havasa). Przeciw pewnemu margrabiemu z zagranicy, który niedawno był przedmiotem rozmów w całym Paryżu, wdrożono śledztwo o fałszerstwo. Sprawa ta ma być w związku z matactwami Humbertów. Także pewien tytularny biskup ma być skompromitowany.

**Stambuł.** W lipcu br. usiłowano dokonać zamachu na notabla ormiańskiego Arabiana, a nadto na drugi dzień po zamachu Arabian otrzymał listy z pogróżkami. Przeprowadzone śledztwo wykryło, iż sprawcami zamachu, jakoteż autorami owych listów z pogróżkami, byli młodzi ludzie, należący do istniejącej w Trapezuncie filji komitetu ormjańskiego „Hinczak". Wytoczony im proces skończył się w tych dniach. Czterech oskarżonych skazano na więzienie dożywotne, 22 na więzienie po 15 lat, dwóch na 10, dwóch na 5, dwóch na dwa lata więzienia. Pięciu oskarżonych uwolniono.

W Trapezuncie znajduje się w śledztwie od dłuższego czasu jeszcze 92 osób, podejrzanych o polityczne zbrodnie.

## KRONIKA.

**Lwów** 19 września.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe. Ciepłota +8° R. Pochmurno.

**Z życia towarzyskiego.** W Krakowie odbył się ślub panny Marji Pareńskiej, córki profesora Uniw. Jagiellońskiego, dra Stanisława Pareńskiego i Elżbiety z Mühleisenów, z drem Janem Raczyńskim, profesorem uniwersytetu lwowskiego.

**Po śmierci śp. Kazim. Zielonki.** Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich uchwalił na odbytem dziś posiedzeniu: wysłać pismo kondolencyjne do wdowy po śp. Kazimierzu Zielonce, złożyć od Towarzystwa wieniec na jego trumnie, wezwać członków Towarzystwa do wzięcia gremialnego udziału w pogrzebie, urządzić za spokój duszy śp. zmarłego nabożeństwo żałobne i uprosić prezesa Tow. p. Adama Krechowieckiego, aby przemówił imieniem Towarzystwa przy wyniesieniu trumny, przed domem.

Wydział Tow. dziennikarzy polskich upra sza wszystkich członków Towarzystwa, aby wzięli gremialny udział w pogrzebie śp. Kazimierza Zielonki, członka wydziału Tow. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 4 popołudniu, z domu żałoby przy ulicy Cłowej 6.

= **Berlińskie biuro pośrednictwa małżeństw.** Nadesłany w sobotę do Lwowa „Dziennik rozporządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych" zawiera ostrzeżenie przed oszustwami berlińskich biur pośrednictwa małżeństw, które o czem w telegramach donieśliśmy, w Austrji operują pod firmami „Reform", „Acel", „Fortuna", „Hera", „Glückstern", „Liebesglück", „Juno" i t. d. Biura takie inserują się w gazetach, ofiarowując płci żeńskiej usługi swe darmo, by zdobyć fotografie kobiece, wraz z ofertami zamążpójścia choćby żartobliwemi i zmyślanemi. Biura te inseraty swe umieszczają najchętniej w pismach, których czytelnicy należą do sfer najmniej wykształconych i rozgarnionych. Gdy zwabiony inseratem zgłosi się mężczyzna, otrzymuje zaraz drukowaną reklamę biura, a jeśli zażąda dalszych wyjaśnień, nadsyłają mu przesyłkę za zaliczką, za którą trzeba zapłacić od 10 do 50 marek. Posyłka taka zawiera znów tylko w większej obfitości reklamy, dalej oferty pań, fotografie itd. (jak widać ze strojów osób fotografowanych) sporządzone jeszcze przed 6 i więcej laty, ale brak nazwisk i adresów; najwięcej tam zaś również anonimowych podziękowań dla biuro za należycie spełnione usługi". Biuro wyraźnie podaje w tej przesyłce, że od odpowiedzialności wszelkiej się uchyla, bo jest tylko pośrednikiem. Kandydat do małżeństwa musi korespondować wprost z osobą wybraną według listy, podając numer odnośny z „cennika" na adresie swego zapieczętowanego listu, który przesyła biuru do doręczenia odnośnej pani. Odpowiedź już nie nadchodzi, a gdy „konkurent" się żali, biuro odpowiada, że pani ta nie chce nic słyszeć o takiej jak jego ofercie. Jeśli jednak kandydat do małżeństwa wniesie doniesienie karne, pośrednicy podają wówczas jakąś damę, mieszkającą o tysiące mil za granicą, lub odpowiadają, że sami otrzymali ofertę tylko pod pseudonimem; nie można im więc nawet dowieść prawnie oszustwa A owe 10—50 marek przepadają na koszta inseratów, druków, fotografii, personalu i samego „pośrednictwa".

Ministerstwo wezwało więc namiestnictwo do poczynienia stosownych kroków, celem pouczenia i ostrzeżenia łatwowiernych przed tymi berlińskimi „szwindlami".

To samo jednak należałoby zastosować i do wszystkich innych anonimowych biur pośrednictwa małżeństw, z siedzibą za granicą i na Węgrzech.

**Z zakładu im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej,** pod naukowem kierownictwem Olgi Filippi, złożyły egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie następujące uczenice: Joanna Bochniżanka, Aniela Banasiówna, Wilma Drahonowska, Zofja Dubanowiczówna, Anna Durbakówna, Marja Ferenzówna, Zofja Glazerówna, Jadwiga Horwatówna, Zofja Kiiarska, Kamila Kridlówna, Kazimiera Machniewiczówna, Aleksandra Robako-

---

(82)

# Pod krzyżem.

Tak minęło kilka tygodni. Raz wieczorem kiedy wedle zwyczaju kroki moje ku domowi Stradnitzów skierowałem, zobaczyłem przed bramą bezczynnie stojącego stróża i nagle zdecydowałem się zapytać tego człowieka, czy panna Stradnitz jest w domu? czy też wyszła?

— Te panie wyjechały wczoraj po południu — odpowiedział.

— Dokąd?

— Do Hinterbrühl, na letnie mieszkanie.

Podziękowałem mu za objaśnienie i powróciłem do domu. Tu zawołałem Józefa do swojego pokoju.

— Pojedziesz jutro rano, w czasie, kiedy ja będę na klinice, do Mödling — rzekłem do niego. — Stamtąd pójdziesz do Hinterbrühl i tam dowiesz się w którym domu zamieszkała rodzina Stradnitza. Tylko uważaj, żeby cię nikt nie widział i nie wygadaj się kto cię posłał.

Józef skłonił się w milczeniu. Jego poczciwe oczy patrzyły na mnie ze smutkiem. Przypuszczał, że już zapomniałem o tej dziewczynie i cieszył się tem szczerze.

— Jak już to będziesz wiedział — ciągnąłem dalej, — to wynajmiesz dla mnie pokój w jakiej chłopskiej chacie. Ale pokój musi być tak położonym, aby z niego dom Stradnitzów obserwować można było i abym przy pomocy lornetki mógł widzieć, kto do domu wchodzi i z niego wychodzi. I nie mów, broń Boże, nikomu, kto ma w tym pokoju mieszkać. Wynajmiesz go pod obcem nazwiskiem nie pod mojem. Czy rozumiesz?

— Rozumiem panie doktorze. Wykonam wszystko dokładnie.

Nazajutz wieczorem powrócił Józef ze swojej wyprawy. Wszystkie moje zlecenia spełnił sumiennie, dowiedział się, gdzie mieszkają Stradnitzowie, pokój wynajął pod obcem nazwiskiem i przez nikogo nie był widziany.

— Dobrze mój Józefie. Od jutra będę sypiał na świeżem powietrzu.

Teraz ośmielił się poczciwina zrobić mi nieśmiałą uwagę.

— Żeby to pan doktór wybił sobie lepiej tę pannę z głowy! Czego pan doktór jeszcze chce od niej?

Nie odpowiedziałem mu i wyprawiłem z pokoju. Tak! czego ja jeszcze od niej chciałem? Nie wiedziałem sam, ale ciągnęło mnie coś do niej... oto wszystko! Ona była mojem przeznaczeniem!

Zamiar mój wykonałem zaraz następnego wieczoru. Pojechałem na wieś, spałem w mojej chłopskiej izbie i z lornetką przy oczach stałem godzinami przy oknie, wpatrując się w jej dom bezustanku. Gospodarze moi wzięli mnie z pewnością za warjata.

Tak rozpocząłem polowanie na zdobycz, która musiała być moją czy w ten, czy w inny sposób.

Tak, albo owak musiała być moją!

XXVII.

Przedemną leży jej, dzienniczek, dzienniczek Ellen. Prowadziła go kilka miesięcy zaledwie. W jaki sposób znalazł się on w mojem posiadanin, opowiem potem. Dzisiaj nie mam na to siły. Jestem przecież biedny, chory, długoletniem więzieniem złamany człowiek, cień zaledwie dawnego „ja"; nie wiele już znieść mogę. Ale w tem grzebaniu w przeszłości znajdę spokój... od tego umrę. Umrę prędzej, niżby to miało miejsce, gdybym tego był zaniechał. A kiedy już tak daleko zaszedłem, to muszę iść dalej tą drogą aż do końca. Muszę! Droga staje się coraz uciążliwszą, bardziej stromą i kamienistą, ale opuścić jej nie mogę. Nie znajdę spokoju, dopóki nie będę u celu! Jakaś szatańska siła pcha mnie naprzód... dopóki wszystkiego nie powiem... Dalej więc w drogę! Cel już niedaleki.

Przepiszę tu jej pamiętnik. Dziką rozkosz znajdę w przepisywaniu słowo po słowie wyrazów, które ona kreśliła. Dzisiaj i tak do niczego innego nie jestem zdolny. Zanadto mnie serce boli. O moja słodka dziewczyno! Co ty ze mną, co ja z tobą zrobiłem!...

Jej pamiętnik.

.... Od kilku tygodni jesteśmy tu, na wsi, w Hinterbrühl. A może to już dłużej? Nie wiem. Nie rachowałam dni. Nie wiem nawet, czy teraz mamy maj czy już czerwiec... muszę się Ady o to zapytać. Ada jest tu z nami i mała Alicja także. Ada zaczyna lepiej wyglądać i to usposabia ją wesoło. Jerzy jest teraz jakiś dla niej czulszy i odwiedza nas często; a może Ada stroi się na jego przyjęcie tak starannie, jak był konkurentem, którego oczarować pragnie. Cieszy się bardzo jej dobrym wyglądem i coraz bardziej wzmacniającem się zdrowiem, ale przytem myślę znowu o tem... o czem ciągle myśleć muszę. To właśnie skłoniło mnie do pisania pamiętnika. Muszę sama ze sobą o tem mówić.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

wska, Stefanja Rollauerówna, Helena Rublówna, Helena Speidlówna, Stefanja Szypajłówna, Helena Wołodkiewiczówna, Edmunda Urbańska.

**Drożyzna we Lwowie.** Piszą nam z miasta: Drożyzna w naszem mieście dosięga już do ostatecznych granic i dojdzie do tego stopnia, że biednego człowieka stać nie będzie przynajmniej dwa razy w tygodniu na kawałek mięsa. Jakoś przed kilku dniami poruszyły pisma lwowskie kwestję drożyzny u nas, nadmieniając między innymi faktami i obecny wygórowany stan cen mięsa. I tak, wspomniano, że za wieprzowe mięso płaci się 26—27 ct., wołowe w rzeźni bite 27, pośledniejsze zaś 25 ct. Tymczasem w obecnej chwili podskoczyły znowu ceny mięsa nagle i ni stąd ni z owąd podwyższyli pp. rzeźnicy cenę za funt wieprzowego na 30 ct., za funt wołowego 30—32 ct., za pośledniejsze 28—29 ct., cielęcina 28 ct., baranina zaś 24 ct. za funt. Doprawdy jest to wprost niezrozumiałe, aby w mieście naszem, pod okiem władz, jakkolwiek cena bydła nie jest zbyt wysoką, dopuszczali się rzeźnicy takich nadużyć. Naturalnie, że cierpi na tem biedniejsza ludność, ale nawet lepiej sytuowanym sprawi ciągłe przepłacanie pewien uszczerbek. Winę w tym wypadku należy przypisać temu, że kontrola ze strony magistratu odbywa się nieregularnie, a co gorsza brak odpowiednich taryf po jatkach, jakie są po większych miastach np. w Wiedniu, Peszcie, Pradze itp. Tak samo, jak rzeźnicy pozwalają sobie i przekupki. Wybierają się one wczesnym rankiem za rogatki miasta, a oprócz tego porozstawiają się w rozmaitych punktach miasta i prawie gwałtem skupowują od wieśniaczek jarzyny, nabiał itp. wiktuały, w mieście zaś domagają się podwójnej ceny za produkty. Opanowali już tak rynek, że trudno dokupić się czego wprost u wieśniaczki i mimowoli zmuszonym się jest nabywać u przekupki i płacić za to słono. Podobno jakaś uchwała w tym względzie w magistracie zapadła, ale niema jej komu wykonać.

**Upadłość „Wulkana".** Pierwsza krajowa fabryka maszyn i odlewarnia żelaza w Przemyślu „Wulkan" zgłosiła konkurs.

**Śnieg** spadł w Worochcie.

**W nurtach Dniestru.** Dnia 5 września rb. udał się kierownik okrętu „Pager" w Haliczu, przeznaczonego do wyławiania szutru, względnie pogłębiania dna na Dniestrze, Władysław Rubiś z dwoma majtkami i pięciu robotnikami na rzekę Dniestr, celem wynalezienia kotwicy, zapadłej na dno rzeki. W czasie ich pracy, w miejscu na półtrzecia metra głębokiem i wartkiem, fala rzeczna tak silnie uderzyła w łodzie, w których z majtkami się znajdował, że łodzie się wywróciły, a wszyscy wpadli do wody. Rubiś, dwaj majtkowie i czterech robotników zdołało się uratować, jeden jednak z robotników, Jan Hirkoperec, utonął i zwłok jego dotychczas nie odszukano.

**Nowy skandal polski w Berlinie.** Przed sędzią ósmej izby karnej sądu krajowego I w Berlinie, odbędzie się dnia 21 bm. rozprawa karna przeciw hr. Stanisławowi Potulickiemu z Poznańskiego, rzekomej literatce Małgorzacie Walewskiej, jej bratu Wilhelmowi Walewskiemu, jej matce Lidji Walewskiej, dalej przeciw kupcowi Hermanowi Huberowi, narzeczonemu Małgorzaty Walewskiej i agentowi handlowemu Konradowi Erdmanowi, który czas jakiś pełnił funkcje „sekretarza" hr. Potulickiego.

Akt oskarżenia, zarzuca tej kompanji przeszło sześćdziesiąt różnych oszustw. Do rozprawy, powołanych zostało kilkunastu świadków.

**Proces Matyldy Serao.** W tych dniach toczył się w Neapolu proces przeciw znanej powieściopisarce włoskiej Matyldzie Serao o nadużycia administracyjne. Proces ten powstał skutkiem artykułów, ogłoszonych przed kilku laty przez niedawno zmarłego s natora Saredo w sprawie nadużyć, panujących w neapolitańskiej radzie miejskiej. Między osobami, przyczyniającemi się do zepsucia władz miejskich, senator wymienił też Matyldę Serao, której mąż, Scarfoglio, jest wydawcą i redaktorem bardzo poczytnego w Neapolu dziennika *Il Mattino*. Matylda miała nadużywać wpływowego stanowiska swojego męża i wyłudzać od rozmaitych osób pieniądze w zamian za co obiecywała im posady miejskie Zarzucano je jnp, że w r. 1897 pożyczyła od policjanta J. Fortiego 200 lir. obiecując mu awans na podoficera policji. Tego samego roku pożyczył jej niejaki Józef Simohe 2000 lirów, za co miał otrzymać posadę woźnego w muzeum miejskiem. Obwiniona powołała się w procesie na świadectwo b. burmistrza Neapolu Campolettariego, oraz jednego z radców miajskich Contraresa. Zeznania ich przyczyniły się najbardziej do wydania przez sąd wyroku uniewinniającego. Wyrok ten przyjęła publiczność obecna w sali sądowej entuzjastycznie i urządziła znakomitej powieściopisarce gorącą owację.

**Pensja carska dla Japończyków.** Gdy car Mikołaj jeszcze jako następca tronu podczas podróży przybył do Japonji i zwiedzał miejscowość Otsu nad jeziorem Biwa, rzucił się na niego policjant, który nagle dostał obłędu. Policjant pałaszem zranił carewicza, dalsze jednakże uderzenia odbił ks. Jerzy grecki, a dwaj kulisi, ciągnący swoje „rikszy" ubezwładnili policjanta. Kulisi otrzymali za to roczne pensje ze skarbu carskiego,a wypłacał im pieniądze co rok ambasador rosyjski w Tokio. Po wybuchu wojny sądzili kulisi, że stracą pensję, tymczasem otrzymali ją, jak zwykle, z rąk ambasadora.

**Psy na usługach policji.** Z Wiednia donoszą, że, idąc za wzorem Niemców, mają austrjackie urzędy policyjne równie używać wytresowanych osobno psów do swoich usług. Początek zrobiono w Cieplicach, gdzie tamtejsza policja posiada już dwa psy, tak zwane „pincze Dobermanna", wielkie i bardzo silne zwierzęta, zaprawiając je do usług policji. Psy te służą obecnie policjantom do obrony ich osób w nocy podczas patrolowania, a równocznie wietrząc i dając znaki, ostrzegają swoich panów. Psy są tak wytresowane, że nie kąsają człowieka, ale go zatrzymują. Dyrekcja policji w Pradze zażądała od policji w Cieplicach wyjaśnień, czy psy owe mogą oddać rzeczywiście znaczniejsze usługi na tem polu, ma bowiem zamiar w razie dodatnich wyników równie posługiwać się niemi.

**Statystyka śmierci głodowej.** W największem i najbogatszem mieście kuli ziemskiej w Londynie, wedle miejskich wykazów statystycznych, zmarło w roku przeszłym trzydzieści dziewięć ludzi z głodu.

**Odpowiedź redakcji.** *Stały prenumerator w Wybranówce.* Najlepszych informacyj w sprawie, o którą Pan nas zapytuje, dostarczyć może stowarzyszenie akademickie „Ogniwo" w Zurychu, Universitätsstrasse 11.

**Mianowania.** Wiedeń. (Tel.) Minister wyznań i oświaty zamianował profesora gimn. w Wadowicach Michała Magierę głównym nauczycielem w seminarjum naucz. w Krakowie.

# Dział ekonomiczny.

**Giełda zbożowa** w Budapeszcie zamknięta dzisiaj.

— **Wiedeń** 19 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 65?—, Akcje węg. Zakł. kred. 766·—, Akcje Anglobanku 282·50, Akcje Unionbanku 535·50, Akcja Laenderbanku 444·25, Akcje Bankvereinu 544·—, Akcje Bodencredit 957·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 542·—, Akcje kolei państw. 648·75, Akcje kolei połudn. 87·25, Kolei Elbethal 423·—, Akcje kolei Północnej 5510, Akcje kolei Czerniowieckiej 573·—, Akcje Alpiny 479·75, Akcje Rima Muranji 518·75, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2447, Akcje fabryki broni 478·—, Akcje tureckie tytoniowe 348·50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1045, Oblig. węg. indemn. 97·30, Renta majowa 99·40, Austr. renta koron. 99·30, Węgierska renta kor. 97·1?, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 134·50, Marki 117·6, Ruble 253·50.

# Drobne ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

**Biuro nauczycielskie** Morawska, Halicka 10, poleca Francuskę uzdolnioną Polki bony. 648

**Bilety wizytowe,** listy ślubne, zaproszenia balowe, napisy na papier listowy i koperty, etykiety jednokolorowe i barwne, dyplomy, mapy, plany i t. p. wykonuje Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia PILLERA i Spółki we Lwowie. 605

**Bilety wizytowe** litografowane i drukowane, zaproszenia i listy ślubne, poleca SEYFARTH & DYDYŃSKI we Lwowie przy placu Marjackim. 595

**Dr. Fibich Stan.** powrócił z zagranicy i ordynuje 3—5, Łyczaków 11. 589

**Duży** frontowy pokój z przedpokojem II. p. drzwi 9 plac Dąbrowskiego 3. 645

**Kartofle** niebieskie, szwabskie, trzy tysiące korcy ma do sprzedania po 5 koron loco stacja Bukaczowce, folwark Józefówka ad Wasiuczyn poczta Bukaczowce. 642

**Nakładem** wydawnictwa pism ilustrowanych zaczęła wychodzić nowa powieść p. t.: „OBLUBIENICA WENECKA" przekład z włoskiego. Zeszyt okazowy przesyła na żądanie bezpłatnie R. Landau, Lwów, Czarnieckiego l. 3. Odsprzedawcom znaczny rabat. 649

**Nowe przygody Balsamcia** (młodego) opisane wierszem przez „Przyjaciela" (Adolfa Kitschmana) a ilustrowane przez artystę Józefa Kruszewskiego, drukuje „Śmigus". Prenumerata „Śmigusa" wynosi kwartalnie we Lwowie 2 kor. na prowincji 2 kor. 40 hal. Numera okazowe wysyła na żądanie bezpłatnie administracja „Śmigusa", Lwów, Akademicka 10.

**Potrzebny jest ekonom** kawaler, posada zaraz do objęcia. — Zgłoszenia do Zarządu dóbr Wasylów, poczta Kornów, koło Uhnowa. 651

**Poszukuję Bony** Niemki do trojga dzieci. — Piątkiewicz, notarjusz, Podwołoczyska. 652

**Przekłady** dzieł naukowych (treści filozoficznej, socjologicznej, ekonomicznej i przyrodniczej), oraz beletrystycznych z języków: niemieckiego, francuskiego, angielskiego, ruskiego na polski, ewentualnie na niemiecki. Dr. Felicja Nossig, ulica Ossolińskich l. 11, III. schody.

**Piekarnia hygieniczno - karlsbadzka** MARCINA CZYŻEKA, Lwów-Podzamcze wysyła na prowincję chleb morawski koleją w specjalnie wentylowanych paczkach, nie licząc nic za opakowanie. 20 bochenków morawskiego chleba kosztuje na miejscu franco każda stacja kolejowa 10 koron, — czyli bochenek wagi 2 klgr. 50 hal. 514

**Panienka** znajdzie pensją, ewentualnie pomoc w nauce przez abiturjentkę gimnazjalną przy inteligentnej rodzinie. Zgłoszenia w administracji „Dziennika polskiego" pod literami H. I.

**Sprzedam** pozostały inwentarz zegary pendułowe, srebrne, złote o 40 prc. niżej cen fabrycznych, T. Górski, Lwów, plac Marjacki 8. 653

**Seminarzystka** IV. roku seminarjum poszukuje lekcji ze szkół niższych lub wydziałowych. Łaskawe zgłoszenia pod „H. B." w Administracji „Dziennika Polskiego". 

**Sklep** do wynajęcia ulica Zimorowicza 19. 628

**Świeży Miód pszczelny!!** (lipcowy) patoka, leczniczy, deserowy z gwarancją za prawdziwość jakości, wysyła w 5 kg. blaszankach po 6 kor. opłatnie J. MENCZER w Mikulińcach. 493

**Uczniа** do praktyki w księgarni z porządnego domu. poszukuje firma Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie. 650

**Uczniowie** szkół średnich z zamożniejszych domów znajdą umieszczenie w domu wdowy po profesorze gimn. Opieka filozofa III-go roku Na żądanie pomoc w naukach. Wiadomość w Redakcji „Dziennika Polskiego".

**Wyższe wykształcenie dla Pań** Języki: francuski, angielski, niemiecki (także przygotowanie do matury i innych egzaminów z niemieckiego); Literatura powszechna, historja sztuki, historja filozofii. Dr. Felicja Nossig, ul. Ossolińskich l. 11, III. schody.

**Wszelkie przybory szkolne,** do pisania, rysowania i malowania poleca najtaniej Seyfarth & Dydyński we Lwowie, przy placu Marjackim. 563

**5 pokoji** balkon, kuchnia, plac Akademicki 3. 544

**5 pokoji** przedpokój, łazienki i kuchnia, ul. Gołębia 3. 629

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego